

W numerze 57 „Lebensfragen“ czytamy: „Proletariat Handlowy dla strajkujących pracowników gminy żyd“.

W teatrze „Central“ zebrało się dużo narodu, ale przyszedł przedstawiciel XII komisariatu i zawiadomił, że pozwolenie na wiec zostało cofnięte na mocy zarządzenia Komisarza Rządu Anusza. Policja rozpedziła zebranych i wiec w „Centrali“ nie mógł się odbyć. Wtrącanie się policji, która nie pozwoliła na wiec, wywołało ogromny protest u zebranych, tembardziej iż pozwolenie na ten wiec zostało przedtem udzielone.

Policja nie „wtrąca się“, ani zabrania cokolwiek z własnej inicjatywy, tylko wykonywała polecenia swojej władzy o ile stoja one w sprzeczności z kodeksem karnym.

Na policję jedynie spada odpowiedzialność za sposób wykonania udzielonego sobie polecenia.

Policja o sobie.

Przeczytawszy odpowiedź redakcji udzieloną przodownikowi w Nr. 2 „Gazety P. P.“, na list w Nr. 1 z r. b., nie znajduję jej zadawalną, wychodząc z tego założenia, że podczas pokoju za czasów austriackich w Małopolsce mógł się nie tylko przodownik t. j. b. wachmistrz i kom. poster., lecz także starszy żand. (wicewachmistrz) żenić, bo każdy z nich otrzymał za swoją pracę takie wynagrodzenie, że mógł z niego wyżyć i coś jeszcze odłożyć, nie nadwyrężając bynajmniej posagu żony, który Sz. Redakcja jako dopełnienie norm pensji chce uważać.

Przed reorganizacją żand. w Małopolsce miał żonaty żand. 120 m. na żonę miesięcznie, a dziś z dodatkiem sejmowym zaledwie 20 m., przewyższa pensję kawalera, który jednak musi zapłacić za pomieszkanie, bo jako kawaler otrzymuje je darmo na posterunku.

Pociesza nas Sz. Redakcja zkoszarowaniem, dobre by to było, tylko, że u nas w Małopolsce, nie jest do przeprowadzenia, ponieważ tylko w większych miastach, możnaby stosowne mieszkanie na koszaży wynaleść.

Myślę, że byłoby zadaniem naszych władz zabezpieczyć byt przodownika komendanta posterunku, który jako taki, nie ma czasu dla ubocznego zarobku jeżeli ma uczciwie wypełniać obowiązki policjanta i jednocześnie szkolić podwładnych sobie funkcjonariuszy, a musi Sz. Redakcja przyznać, że obecny, materiał ludzki w policji mamy bardzo lichy i wiele trudu kom. poster. musi poświęcić, by choć trochę swoich podwładnych ogłodzić i tem samem stanowisko policjanta podnieść, do należytej powagi. A trudno to przychodzi, zwłaszcza że ludzie są zniechęceni brakiem tego, co się im należy; ubrania, obuwia a przede wszystkim prowiantów no i by mógł po ludzku wypocząć.

Ot, gorzkie słowo padło, nauka zatem abyśmy nie znosili pogodnie braków, bo rozumiemy że nasza Ojczyzna, niedawno kajdany zrzuciła z rąk swoich i mimo, że chce, każdemu dogodzić nie może i wpajamy to w naszych podwładnych, jednakowoż nie wszyscy chcemy zrozumieć.

Pracujemy wytrwale, pokładając nadzieję, że Rząd nasz nie zapomni i o nas w przyszłości i da nam możność do życia.

Przodownik i kom. posterunku z Małopolski.

Jako stały czytelnik „Gazety“ chciałbym na łamach tego pisma zwrócić uwagę na szereg fachowych zagadnień, drobnych z pozoru, a jednakże ważnych. Pierwszą taką uwagą jest refleksja, jaka nasunęła mi się podczas obecności na Komisji przeglądowej. Przy pierwszych Komisjach nie żądano wcale paszportów, a ponieważ wprowadzono zgubny zwyczaj stawiania do wojska nie w miejscu stałego zamieszkania, możliwem było najwykreszniejsze oszustwo stawiania jednego popisowego za drugiego i zwalniania się w ten sposób od wojska. A i dziś mało zwraca się na to uwagi, zwłaszcza wtedy, gdy popisowy oświadcza, iż paszport zgubił. Dla wykrycia nadużyć poczynionych i zapobieżenia nowym należałoby:

1) uregulować, raz już nareszcie, sprawę wydawania paszportów jednego typu wszystkim obywatelom w Warszawie i na prowincji.

2) wyznaczyć w każdej Komisjaracie, lub ogólnie na całą Warszawę Komisję Śledczą, sprawdzania ksiąg meldunkowych i zapisanych w nich popisowych.

3) Karty zwolnienia winny być bezwarunkowo z fotografią, którą na komisji przeglądowej winien przedstawiciel policji sprawdzić z popisowym i podpisać. Wszystkie karty zwalnia-

nia już wydane winny być znów przez Komisję sprawdzone i opatrzone fotografiami. Jestem pewien, że w ten sposób wykryje się conajmniej setkę w Warszawie nieprawnie zwolnionych, a zupełnie zdrowych popisowych.

4) co do pierwszego punktu specjalną uwagę należy zwrócić na zmianę paszportów, ponieważ prawie pewnem jest istnienie w Warszawie biura fałszywych niemieckich paszportów.

Referent VIII Kom.

A. Keller.

Szanowna Redakcjo!

Proszę o udzielenie mi następujących wyjaśnień:

1) czy i pod jakimi warunkami mógłbym się ubiegać o zamianowanie mnie wyższym funkcjonariuszem P. P. pomimo że nie mam średniego wykształcenia, natomiast za czasów Austrii ukończyłem kurs dla kierowników posterunku z bardzo dobrym postępem. Kurs taki za dawnych rządów liczył się za średnie wykształcenie i dawał prawo do uzyskania certyfikatu urzędniczego przy którejkolwiek rządowej instytucji.

2) czy wysłużone lata przy byłej żandarmerji będą zaliczone do wysłużonych lat przy P. P. przy wyznaczeniu emerytury.

Z poważaniem

Mikołaj Rybka

st. przodownik, Dydiatycze, obok Sąd. Wiszni.

Co do pierwszego pytania powiadamamy pana, że uwzględnienie braku kwalifikacji naukowych, o których pan wspomina nie może być narazie brane pod uwagę — może nastąpić jedynie na przedstawienie bezpośredniej zwierzchności za wyjątkowo pożyteczną służbę.

Co do drugiego pytania, to poruszona w nim sprawa będzie w niedalekiej przyszłości rozstrzygnięta przez opracowane przepisy o służbie państwowej.

Działalność policji.

Z Zagłębia.

Przed paru dniami wybuchł w kilku kopalniach Zagłębia dąbrowskiego strejk na tle apro wizacyjnem, ponieważ zarząd kopalni „Renard“, z powodu trudności przewozowych nie mógł dostarczyć pracownikom słoniny. Z tego powodu dn. 4 b. m. robotnicy wraz z żonami i dziećmi, razem około 2000 osób, udali się z kilofami, siekierami i klockami do dyr. Żukowskiego, żądając słoniny. Przybyli na miejsce kier. IV komis. z sierżantem i 3 policjantami, namawiał robotników do rozejścia się. Niektórzy demonstranci, zwłaszcza po przybyciu jeszcze 5 policjantów konnych, zaczęli, jak pisze „Kur. Zagłębia“, w sposób brutalny łżyć policjantów i obrzucać kamieniami, kawałkami drzewa, i butelkami, a jednego z nich zraniono kilofem w głowę. Najbardziej podburzały do tych czynów kobiety. Przez cały ten czas policja zachowała, jak stwierdza wymieniony organ, zupełny spokój i wstrzymała się od czynnej interwencji. Dopiero około godz. 5 tłum, uspokojony przez mężów zaufania i na skutek perswazji, rozproszył się. Po rozejściu się, aresztowano dwie kobiety i jednego górnika.

Włocławek.

Przed kilku dniami ujęła policja włocławska bandę z 16 członków, która w powiatach włocławskim i kolskim dokonała szeregu napadów. Wydział śledczy we Włocławku, zbadawszy 9 bandytów, stwierdził, że od końca stycznia do początku marca, brali udział w 8 napadach na różnych właścicieli domów i gospodarstw, przy czem zrabowali po kilka i kilkanaście tysięcy marek i różne przedmioty wartościowe. Na czele bandy stał niejaki Franciszek Ławniczak, były furman, udający obecnie przemysłnika. Oprócz niego przewodzili bandzie Jan Lewandowski i Kazimierz Ciesielski. Część bandytów została ujęta na terenie pow. Włocławskiego, a część w łzbicy pow. Kolskiego, dokąd się udali osobiście wywiadowcy, aby uniemożliwić ukrycie i ucieczkę niebezpiecznemu bandycie, wspomnianemu wyżej Lewandowskiemu, będąc uprzedzeni, że posiada dobrą broń i znaczny zapas amunicji. Przewidywania okazały się prawdziwymi, a praca wywiadowców skuteczną. Lewandowski, ukryty w stodole, stawiał zacięty opór, poczem doszło do strzelaniny, po której dopiero bandyta zmuszony został do poddania się. Śledztwo wykryło już broń, zrabowane ubrania it.d. W konfrontacji bandytów z poszkodowanymi stwierdzono tożsamość osób.

Z tej racji pisze „Gazeta kujawska“:

Ujęcie w krótkim przeciągu czasu już drugiej szajki niebezpiecznych bandytów, którzy niepokoił Kujawy, jest dowodem dużej sprawności naszej policji, pozostającej pod sprężystem kierownictwem komendantów, pp. Roszkowskiego i Switali. Dzielnie spisują się też wywiadowcy z p. Bussem na czele. W wykryciu i aresztowaniu nowej szajki położyli zasługi wywiadowcy: Piotr Ochmański, Władysław Kowalewski, Ignacy Bombke i szer. Niewiadomski.

A nadto ten sam organ dodaje:

Policja powiatowa włocławska pod kierunkiem kom. Roszkowskiego, policja m. Włocławka prowadzona spreżyście przez kom. Edwarda Switalę, oraz policja powiatu nieszwawskiego pod kierunkiem kom. por. Albrechta, spisują się dzielnie i wykryciem kilku band zbrodniczych ostatnimi czasy, dowiodły, że wszyscy funkcjonariusze, z kierownikami swymi na czele, stoja niezmordowanie na straży życia i mienia współobywateli.

Lwów.

— W roku zeszłym, pomiędzy 10 a 20 stycznia, podczas ciężkich walk pomiędzy wojskami polskimi a ukraińcami w Galicji, ujęły patrole ukraińskie pod Żółkwią 8 żołnierzy polskich (prawdopodobnie z 36 p. p.) i przyprowadziły ich do Napiwna. Tu, po przesłuchaniu, zdarto z nich ubrania i natychmiast, bez sądu, rozstrzelano. Sprawcami morderstwa, jak się okazało, byli następujący ukraińcy: kapitan N. Schlee (niemiec), oficer Nestor Tatjanich, oficer N. Jaciów, komisarz Jan Kałyłjak, wachm. żand. Gregory Huryń, żandarm Jan Koszulap i żołnierze Oleksa Szostak i Michał Pomojko.

Dotychczas, po różnych poszukiwaniach, zdołała ująć policja tylko dwu z pomiędzy morderców: Pomojkę i Koszulapę, którzy poczynili powyższe zeznania co do osób i miejsca. Pięciu innych poszukują władze, które zarówno w celu ujęcia sprawców, jak sprawdzenia nazwisk zamordowanych żołnierzy polskich, wzywa wszystkie urzędy wojskowe i cywilne, oraz osoby prywatne, aby w razie wykrycia śladów zbrodni, miejsca pobytu sprawców i t. d. niezwłocznie zawiadomili o tem żandarmerję i policję.

KUSICIELE.

W „Kurjerze Porannym“ Nr. 75 z dn. 14 marca, czytamy.

Nieudane przekupstwo.

Niejaki Fiszel Mohi, zamieszkały przy ul. Dzikiej Nr. 8, dowiedziawszy się, iż syn jego Jasek, który dotąd „szczęśliwie“ ukrywał się przed poborem, został aresztowany, wpadł w rozpacz.

Myśl, że Jasek M., jako dezertor oddany będzie pod sąd, skłoniła ostatecznie Fiszla Mohia do użycia, jako środka wydobywania Syna z przykrej opresji — „łapówki“. Wprawdzie uprzedzono Fiszla M., że wobec grożącej obecnie urzędnikom kary śmierci za łapownictwo — jest to środek dość ryzykowny. Fiszel M. wszakże słusznie zauważył, że wszak kara śmierci grozi tylko — przyjmującemu, a nie dającemu, więc też można ryzykować.

Na skutek takiego rozumowania wkrótce Fiszel M. znalazł się w komisjaracie 4-ym policji i tu zwrócił się do podkomisarza Sobieskiego, któremu zaproponował zwolnienie z aresztu syna jego, wciskając mu w zamian w kieszeń 500 mk.

Jakoż przekupstwo się nie udało, gdyż S. przywoławszy na świadectwo przodownika Bielskiego, natychmiast aresztował Fiszla M. Sprawę jego przekazano prokuratorowi.

„Dzień Polski“ Nr. 69, z dn. 12-go marca, podaje:

Z SALI SĄDOWEJ.

O danie łapówki.

Dnia 5 grudnia 1918 r. funkcjonariusze milicji miejskiej w Tomaszowie zatrzymali kilku osobników, przemycających tytuń. W tej liczbie znajdował się mieszkaniec miasta Tomaszowa, 20-letni Abram-Lejba Ludon, który milicjantowi Zielińskiemu dał łapówkę 50 koron, celem wydania im z powrotem zarekwirowanego tytoniu. Pociągnięty do odpowiedzialności karnej Ludon w charakterze oskarżonego, nie przyznał się, ażeby usiłował przekupić milicjanta Zielińskiego za pomocą łapówki i na uspra-